

Zrobić miejsce na miłość

Jezus przebacza grzesznej kobiecie, która umyła Mu stopy i daje jej wolność, która bierze się z czystego serca.

27-09-2021

Jezus został ponownie zaproszony na posiłek. Jego gospodarz bardzo nalegał, żeby przyszedł, bo chciał ugościć Jezusa wyjątkową ucztą. Jednak za chwilę coś nieoczekiwanego zepsuje uroczystość: na sali pojawia się pewna kobieta, która nie była

zaproszona. Faryzeuszowi, właścicielowi domu, który miał na imię Szymon, zmienia się wyraz twarzy. Jest to niezręczny moment. Jezus natomiast wygląda tak, jakby na nią czekał, na jej widok jego oczy się rozjaśniają. Z pewnością zna jej duszę lepiej niż ona sama i dlatego rozpoznaje ból wypełniający jej serce; wie, że aby kochać i być kochaną wybrała niewłaściwą drogę. Wie, że przemierzyła przepaście i urwiska.

Drobne gesty pokazujące czułość tej kobiety – która namaszcza Jego stopy perfumami, łzami i pocałunkami – wzruszają Jezusa. Dlatego później stara się wyjaśnić to Szymonowi, który, pełen niepokoju, obserwował tę scenę z daleka, za pomocą przykładu: „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który

więc z nich będzie go bardziej miłował?” (Łk 7,41-42). Tamta kobieta nauczyła się kochać pozwalając sobie na przebaczenie. W tym właśnie tkwi jej prawdziwa wielkość, i dlatego Jezus postanawia publicznie wyrazić uznanie dla niej (por. Łk 7,44-46).

To nigdy nie było takie proste

Ta kobieta być może po raz pierwszy odczuwa satysfakcję, bo czuje, że jest szanowana. Spojrzenie Jezusa jest inne niż pozostałych. Zaczyna rozumieć, że przed nim nie musi przybierać postawy obronnej. Nigdy nie widziała oczu, które wnikają tak głęboko w serce, i nigdy nie było tak łatwo sprawić, by ktoś ją kochał.

Wypełnia się w niej błogosławieństwo, które Jezus obiecał tym, którzy pozwolą aby ich serca zostały oczyszczone (por. Mt 5,8); szybko uczy się tego od mistrza i już dostrzega efekty: „wszystkie

stworzenia stają się przeźroczyste, jeżeli przyglądamy się im przez Oblicze najpiękniejszej i najbielszej Lilii”[1]. W jakiś sposób udaje jej się doświadczyć tej swobody z jaką kocha ją Jezus, doświadczyć tego uczucia, które nie jest wymuszone ani uwięzione przez różne sztuczki.

Przez lata ta kobieta marnowała talenty, którymi obdarzył ją Bóg. Teraz jednakże zdaje sobie sprawę, że staje przed nowym początkiem. Teraz może być tą wrażliwą kobietą, którą zawsze była w głębi duszy, silną i delikatną zarazem, opanowaną i namiętą. Teraz może być sobą. Gdyż jednym z wielkich dramatów nieczystości jest przekonanie, że nikt nas nie pokocha za to kim naprawdę jesteśmy, co prowadzi do *sprzedawania* pozorów, żeby być kochanym. A to jest zadanie zwyczajnie niemożliwe, ponieważ miłość nie ma ceny. Albo jest darmowa albo nie ma jej w ogóle.

Dlatego kiedy wchodzimy w ten swoisty szantaż wcześniej czy później owe pozory wyparowują i zostaje nam tylko gorzki posmak, że zostaliśmy oszukani.

Zachwycać się każdym sercem

Aby miłość mogła wzrastać, aby mogła się zakorzenić, trzeba zrobić dla niej miejsce, czasem wymaga to wysiłku, bo święta czystość „jest różą, która kwitnie tylko wśród cierni”[2]. Być może dlatego czasem boimy się zaryzykować miłość i staramy się ją *ochronić*. W rzeczywistości serce, które staje się nieczyste wyrzeka się pielęgnacji miłości w przestrzeni, w jakiej potrafimy się odnaleźć. Nie chce ryzykować cierpienia i woli w bezwzględny i lekceważący sposób stworzyć własne strefy komfortu. Czasem takie zachowanie ma element kompensacji, pewien bunt, być może ukrytą złość. Czasem może

się wydawać, że to, co otrzymujemy to miłość, podczas gdy w rzeczywistości wykorzystujemy drugą osobę, nawet jeśli tylko pozornie: zmuszam ją, żeby mnie „kochala”, aby sprawiała, że się poczuje „wartościowy” albo „wartościowa”. W obliczu obietnicy bezwarunkowej miłości, którą nam oferuje Bóg, grzech jest fikcją, która nas spycha w samotność.

Rozwiązaniem nie jest zamknięcie się w sobie, zniechęcenie, albo myślenie, że taki rodzaj miłości jest niemożliwy. Chodzi raczej o to, aby szukać miłości, którą Bóg posiał tam, gdzie jesteśmy, zwłaszcza w ludziach i w naszych relacjach. W tym rozumieniu św. Josemaría zachęcał nas do kochania innych kładąc „wspaniałomyślnie nasze serce na ziemi tak, aby inni mogli po nim lekko stąpać i żeby w ten sposób ich walka stała się lżejsza”[3]. To może być - pośród wielu innych - jeden z

owoców świętej czystości: uczynić życie innych miłszym. Nie chodzi tu tylko o unikanie grzechu osobistego, ale o osiągnięcie takiego sposobu patrzenia i odnoszenia się do innych, który pomoże nam wszystkim czuć się kochanymi na obraz Bożej miłości. Czysta dusza troszczy się o wrażliwość swoją i innych, ukazuje się z godnością, pragnie być darzona nieskrępowaną miłością. To prawda, że nasze serce, „położone na ziemi”, naraża się na ryzyko wzgardy i odrzucenia, ale to jest jedyny boski sposób, aby kochać i otrzymywać miłość. Kobiety i mężczyźni o czystym sercu wiedzą, jak patrzeć na innych, nie tolerując żadnej zdrady obrazu Boga w nich.

Wszystkie powyższe argumenty pokazują, że Jezus zrewolucjonizował wolność i miłość. Zaprasza nas do strzeżenia intymności synów i córek Boga nawet naszym spojrzeniem i

naszymi myślami. Pragnie, abyśmy mieli udział w zachwycie, którego sam doświadcza w obliczu dostojeństwa każdego serca. Intymność jest świętą ziemią, po której chrześcijanin chodzi boso.

Część naszej misji

Jednym z zadań świętej czystości jest strzeżenie - w sobie i w innych - czegoś cennego w oczach Boga, a najlepiej chronimy tego skarbu kiedy jesteśmy zakochani. Prawdą jest również, że pragnienie przeżycia czystej miłości często wymaga nowego początku. Pozwolić sobie na przebaczenie i pozwolić się kochać to przejawy pokory, która rozumie, że święta czystość i miłość innych są darem. „Bóg ofiarowując się nam często wybiera drogi nietypowe, być może drogi naszych ograniczeń, naszych łez, naszych porażek” [4]. W spowiedzi pozwalamy się kochać jak nigdzie indziej. Ci, którzy pozwalają

sobie przebaczyć, otwierają drzwi dla pełniejszej miłości i są w stanie odpowiedzieć - i już zaczęli to robić - miłością na miarę tego, kto ją otrzymuje.

Ponadto, istnieje jeszcze jedna potencjalna trudność, którą należy wziąć pod uwagę: że czasami, nawet nieświadomie, otrzymanie czegoś za darmo może nas peszyć. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że coś tak wielkiego jest nam dane w prezencie. Często wolimy wiedzieć, że osiągnęliśmy coś własnymi siłami, ponieważ to czyni nas autonomicznymi, pozwala nam doświadczyć pewnej władzy; nie chcemy być zależni od kogoś innego w dziedzinie tak istotnej. Przeciwnie, ci, którzy nauczyli się pozwalać się kochać, są przekonani, że „nie mogą tylko i zawsze dawać, ale muszą także otrzymywać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymać w darze” [5]. Wielkość,

jaką możemy osiągnąć zawsze jest owocem otrzymanego wcześniej daru. „On pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19).

W każdym razie, święta czystość jest konieczna do wypełnienia każdej misji apostolskiej. Ewangelizacja odbywa się w sposób wolny. Jeśli nasze serce nie jest czyste, nie będziemy w stanie zrozumieć tego obdarowania, w którym owoce często nie przychodzą wtedy, gdy to zaplanujemy, ale wtedy, gdy zadysponuje nimi Bóg. Prawdziwa i czysta miłość, będąca rdzeniem każdej misji ewangelizacyjnej, nie narzuca swoich racji, nie domaga się odpowiedzi, nie wystawia rachunku za to, co oferuje; nie różnicuje ludzi, nie odrzuca wrogich, nie męczy się powolnymi. Nie szantażuje ani nie czyni wyrzutów. Jednym słowem, prawdziwe uczucie jest wierne i niezawodne.

Jak zawsze, wystarczy spojrzeć na Jezusa, aby nauczyć się, jak być kochanym. I nie ma lekcji bardziej mistrzowskiej, jak ta, którą ofiarowuje nam w Eucharystii. Jezus nie narzuca się. Nikt nie jest bardziej cierpliwy. Nikt nie chce bardziej niż On, abyśmy Go kochali, ale jednocześnie nikt nie mówi tego tak *cichutko*, jakby ledwie wyczuwalnym szeptem. On wie, że nasza wolność jest wielkim darem od Niego, zatem nie chce jej za nic w świecie naruszyć. Nikt nie ceni naszej wrażliwości - i zawartej w niej godności - tak bardzo jak Jezus. Dlatego też, w naszym pragnieniu wzrastania w tej cnocie, najmiłsze Bogu jest ofiarowanie każdego naszego kroku, nawet naszych potknięć i porażek. *Ból* Boga może być spowodowany jedynie naszym cierpieniem i samotnością, w której nas ono izoluje. Możemy naśladować

św. Josemaríę w jego pragnieniu ofiarowania Matce Bożej najlepszego, co miał: „Koronuję Matkę Boga i Matkę moją swoimi słabościami oczyszczonymi, gdyż nie mam ani drogich kamieni, ani cnót. – Odważ się i ty!” [6].

Diego Zalbidea

tłum. Joanna Ratajska

.....

[1] Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, *List 105 do Celiny*.

[2] Święty Proboszcz Ars, *Kazanie o pokucie*.

[3] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, pkt. 228.

[4] Franciszek, *Audiencja*, 29-I-2020.

[5] Benedykt XVI, encyklika *Deus Caritas est*, nr. 7.

[6] Św. Josemaría, *Kuźnia*, pkt. 285.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/zrobic-
miejsce-na-milosc/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/zrobic-miejsce-na-milosc/) (22-08-2025)